



# CO SŁYCHAĆ ?

INFORMATOR POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

Numer 7 (103) Lipiec 1999

## WSPOMNIENIA ZE SPOTKANIA PTT W IDZIKOWIE

**T**egoroczne XVI Ogólnopolskie spotkanie PTT odbyło się w dniach 24-27. VI. 1999 w Idzikowie. Miejscem spotkania była Stacja Turystyczna PTT "Chata pod Suchoniem" pp. Stanisława i Darii Mikołajczyków. Uczestnicy chwalili sobie nie tylko samą pięknie położoną chatkę i życzliwość gospodarzy, lecz także wspinała w niej atmosferę. Trzy są atrakcje tego terenu: Jaskinia Niedźwiedzia w Kletnie, Sanktuarium Matki Bożej Śnieżnej na Iglicznej i Wodospad Wilczki w Międzygórzu. Chyba te trzy atrakcje są odpowiedzią na retoryczne pytanie organizatorów spotkania "Czy PTT potrzebne są Sudety?" Organizacji zrzeszającej ludzi, których łączy miłość do piękna gór potrzebne są wszystkie góry, które są piękne. A piękno Karpat i piękno Sudeców uzupełniają się wzajemnie jak poezja z muzyką. I delektując się pięknem obu tych łańcuchów dopiero można je naprawdę docenić. Jest jeszcze jedna odpowiedź. Jest nią liczne uczestnictwo w Spotkaniu. Wprawdzie nie wszystkie Oddziały były reprezentowane, ale było dużo młodzieży, co chyba cieszy. Jaskinię Niedźwiedzia mogli zwiedzić tylko Ci uczestnicy, którzy byli tam już w piątek rano. Niestety, nie należałem do nich, co

mnie osobiście tylko zachęciło do ponownej wyprawy pod Śnieżnik. Wodospad Wilczki jest jednym z najwyższych wodospadów w polskich Sudetach. Ma on 20 m. wysokości. Ale do powodzi w roku 1997 był on o 7 metrów wyższy i był najwyższym wodospadem w Sudetach. Nie jest to jednak zła wiadomość. Te zniszczone 7 m. zostały sztucznie "dobudowane" przez Niemców na początku wieku. Można więc uznać to za potwierdzenie tezy, że ekosystem jest w stanie, niestety nieraz bardzo drastycznie, sam zlikwidować ranę zadaną mu przez człowieka. Nad wodospadem rozwinął się malowniczo położony kurort w stylu alpejsko-norweskim, Międzygórze. Oprócz Śnieżnika widać stamtąd m.in. Trójmorski Wierch, na którym spotykają się zlewiska trzech mórz: Bałtyckiego, Północnego i Czarnego. Idąc z Międzygórza na Igliczną nie sposób nie zahaczyć o Ogród Bajek. Ta nietypowa atrakcja turystyczna powstała w latach trzydziestych. Jest to ogród z egzotyczną roślinnością i bajkowymi rzeźbami. Sanktuarium w Idzikowie tj. kościół z XVII wieku wraz z Kalwarią jest jednym z najpiękniejszych obiektów Kultu Maryjnego w Sudetach. Wzdłuż stromej drogi na Igliczną znajdują się stacje

Drogi Krzyżowej oraz, co w Polsce jest rzadsze, tzw. "Droga Różańcowa, czyli stacje odpowiadające tajemnicom Różańca. Tradycja Ogólnopolskich spotkań PTT każe je łączyć z sanktuariami i tej tradycji stało się zadość. Niestety, nie doszła do skutku Msza Św. dla uczestników spotkania. Ksiądz Rektor miał dużo spraw na głowie (Msza Św., którą odprawił w sobotę trwała 17 min. !!!) i nie chciał nawet rozmawiać z przedstawicielami PTT. Ale może było to działanie Opatrzności Bożej. Uczestniczyliśmy bowiem w Mszy Św. w Idzikowie. Przypadek chciał, że jadący samochodem do Kościoła zapytali się przejeżdżającego kierowcy, gdzie jest kościół. Tym kierowcą okazał się ksiądz, który właśnie jechał odprawiać Mszę Św. Fakt, że turyści w niedzielę pytają o kościół wzruszył go do łez i stał się tematem homilii. Powrót z Idzikowa (przez m. in. Łądek Zdrój, Złoty Stok i Otmuchów) był przynajmniej dla mnie jeszcze jedną zachętą, by jak najszybciej znowu wybrać się w Sudety. Sudety są więc PTT potrzebne.

Antoni Leon Dawidowicz  
Kraków

### SZCZĘŚLIWY CHWILA...

Miałem zamiar dzisiaj udać się wcześniej (przed północą) na spoczynek, ale znów mi się nie udało. Sięgnąłem po pióro, gdy przeczytałem zachęcający adres Michała Myśliwca w czerwcowym *Co słyszeć ?*, a później po wypowiedź metropolity przemyskiego abp. Józefa Michalika podczas konferencji prasowej w przerwie zebrania plenarnego Episkopatu Polskiego (22.06.br), cytując za "Gazetą Wyborczą": *Sytuacja w Gliwicach pokazała, że Polacy chcą słyszeć orędzia Jana Pawła II, orędzia, które im ukazuje samego Chrystusa. Dlatego przyszli wysłuchać przesłania Papieża, które otwiera ich na Boga, choć wiedzieli, że Papież nie przyjedzie. Polacy zdali egzamin, pokazując dojrzałość naszego katolicyzmu.* Nie czuję się na siłach wyciągać tak dogłębnych wniosków jak abp Michalik, ale za to zadaję sobie pytania innego rodzaju, jak to się stało, że prawie w jednej chwili wy-

ludniło się tak duże miasto i przemieściło na swoje krańce, tworząc skupisko kilka razy większe, bo z posilkami z całej śląskiej aglomeracji, a nawet z zagranicy.

Wziąłem udział w tym zbiorowym amoku z własnej woli i nie narzekam; przeżywałem, odbierałem reakcje i emocje tego wielkiego zgromadzenia, tego tłumu, który praktycznie niewiele widział, niewiele słyszał, ale reagował z taką intuicją, z taką otwartością, z taką wiarą, właśnie wiarą. Bo ten tłum na gliwickim lotnisku powoli robił się lepszy, promieniował dobrocią, dobrocią zbiorową, a przez to my, jako jednostki byliśmy też tacy sami. To niepojęte jak w jednej chwili staliśmy się innymi ludźmi, ludźmi dobrymi, uczynnymi, gdzieś zatraciliśmy swoją codzienną butę, chamstwo, agresję. Nic nie widzieliśmy, nic nie słyszeliśmy? O nie, prote-

Dokończenie na stronie 3

**Co słyszeć w numerze: Wspomnienia z Idzikowa, PTT ma nowe schronisko!  
Władysław Hasior nie żyje**

## BYSTRZYCA KŁODZKA – MIASTO NIE TYLKO Z ZAPAŁCZANEJ ETYKIETY

Bystrzyca Kłodzka - miasto nie tylko z zapalczanej etykiety.  
- Uczestnicząc w XVI Spotkaniu Oddziałów PTT w Idzikowie postanowiłem w ostatnim dniu tego spotkania poświęcić nieco czasu na zapoznanie się z miastem Bystrzyca Kłodzka pełniącym funkcję administracyjnego i handlowo-usługowego centrum regionu. Usytuowanie przy uczęszczanej drodze do przejścia granicznego w Boboszowie jest atutem niewątpliwym. Przebiega również przez nie kilka szlaków turystycznych: żółty - do Polanicy Zdroju i do schroniska "Maria Śnieżna" na Górze Iglicznej, czarny - do Złotego Stoku, zielony - na Przełęcz Spaloną.

Tak więc jest to baza turystyczna do wycieczek w Góry Bystrzyckie i Orlickie oraz w Masyw Śnieżnika. Samo miasto położone jest na wysokim, tarasowo opadającym brzegu Nysy Kłodzkiej, a spiętrzenie domów na niewielkiej przestrzeni i połączenie ich siecią arkadowych pasaży i schodków jest bardzo malowniczym elementem pejzażu miejskiego Bystrzycy, podobnie jak wertykalne elementy architektoniczne w postaci kilku dawnych wież.

Pierwsze ślady osadnictwa w tych okolicach pochodzą z X wieku, jednak właściwe miasto zostało ulokowane dopiero w 1253 roku na prawie niemieckim w miejscu dogodnym do obrony na wysokim brzegu rzeki. Układ przestrzenny miasta zachował pierwotny układ do dnia dzisiejszego. W 1319 roku miasto otoczono kamiennym murem, zaopatrzone w system wież obronnych, bram i furt. W obrębie starego miasta znalazł się plac targowy, zwany dzisiaj Małym Rynkiem i kościół parafialny. Miasto kilkakrotnie było doszczętnie niszczone i rabowane, m. in. w czasach wojen husyckich, wojny trzydziestoletniej, a potem wojen śląskich. Nie omijały go też pożary, a drewniana zabudowa temu sprzyjała. Począwszy od lat 60-tych XIX wieku w mieście zaczął się rozwijać przemysł zapalczany i inne gałęzie przemysłu drzewnego. Drugim źródłem utrzymania dla sporej grupy ludzi stała się turystyka, a sprzyjała temu piękna górská okolica, obfite źródła wód leczniczych i urok średniowiecznego miasteczka. Na bystrzyckim rynku (dziś pl. Wolności) zwraca uwagę barokowa figura Św. Trójcy wykonana przez rzeźbiarza

A. Jórge w 1737 roku. Gmach ratusza pochodzi z lat 60-tych XIX wieku i stanowi przykład budowli wzorowanej na włoskiej renesansowej architekturze municypalnej. Jedyne wieża jest pozostałością dawnego ratusza, z XIII wieku pochodzi kościół parafialny p. w. św. Michała Archanioła w którym najstarsza część prezbiterium nosi cechy stylu romańskiego. Funkcję obronną pełniła jedna z najstarszych budowli świeckich Bystrzycy - wieża wójtostwa z XIII wieku Integralną częścią murów obronnych są trzy wieże obronne: Rycerska, Kłodzka i Wodna. Na Małym Rynku znajduje się kamienny pręgierz z 1556 roku, został tutaj przeniesiony na początku XVIII wieku z przed ratusza. Na Małym Rynku w budynkach dawnego kościoła ewangelickiego ma swoją siedzibę Muzeum Filumenstyczne. Muzeum powstało w 1964 roku. Jego unikatowy profil - zbieractwo etykiet zapalczanych i przedmiotów związanych z historią ognia - jest związany z historią miasta, które od połowy XIX wieku było silnym ośrodkiem przemysłu zapalczanego. Ekspozycje muzealne przedstawiają zbiory dawnych i współczesnych etykiet zapalczanych z całego świata. Również pokazane są "urządzenia" do krzesania ognia, dawne i współczesne piękne zapalniczki oraz lampy i przedmioty artystyczne z ogniem związane. W muzeum czynna jest też niewielka wystawa poświęcona historii miasta. Na Górze Parkowej znajduje się barokowa kaplica św. Floriana z ciekawym wystrojem rzeźbiarskim autorstwa Michała Klahra Starszego. Góra Parkowa jest terenem rekreacyjnym miasta jest tutaj wybudowany w 1937 roku basen kąpielowy czynny do dziś, można też podziwiać stąd piękną panoramę miasta liczącego obecnie około 12 000 mieszkańców, Warto zobaczyć!

*Stanisław Janocha  
Warszawa*





## WŁADYSŁAW HASIOR NIE ŻYJE

**W**ładysław Hasior prekursor sztuki popartu w skali światowej, dorastał w kręgu kultury Podhala. Obok rzeźb pod koniec lat pięćdziesiątych zaczął komponować dzieła ze śmietnikowego złomu, odpadów. Kompozycje te nawiązywały w sposób bliższy lub dalszy do takich twórców przydatnych w obrzędowości ludowej jak marzanny, turonie, kukły, herody, strachy. Bożena Kowalska w pracy "Polska awangarda malarska 1950 – 1970" pisze: "Jego kreacja popartowska - cała jest wyrazem proweniencji artysty: polskiej i ludowej. Wyrosła z korzeni wiejskiej, prymitywnej symboliki sakralno - obrzędowej, wzniosłości i żarliwości emocjonalnej i sama stała się kreacją metaforyczną i mitotwórczą. Odwołuje się do martyrologii narodowej, do świadectw świętokradstwa i bezczeszczenia przedmiotów narodowego i religijnego kultu." Tworzone przez Hasiora kompozycje i struktury statystyczny odbiorca przyjmuje z niesmakiem, wzgardą. Bywa, że odrzuca czy też wyśmiewa. Dziecko na początku reaguje na nie lękiem, po oswojeniu się z "dziwnościami" próbuje je rozebrać na części z których się składają nazywając je po imieniu np. druciki, korki, szmaty, sprężynki, główki lalek, spiralki. Zabawa ta

jest zdaje się procesem do-  
kładnie odwrotnym do ich tworzenia. Kreacje Hasiora zawsze zaskakują nieokiełznaną wyobraźnią podobną do tej jaką oprócz artystów posiadają jedynie dzieci. Na ile twórca bawi się, na ile drwi a na ile przemawia serio nie jest chyba najważniejsze. Liczą się nasze reakcje, nasze przemyślenia, nasze odczucia.

Kompozycje Władysława Hasiora często mają charakter magiczny (płonące ptaki, palące się świece), metaforyczny (spętany na krześle kikut to "Gość", postać z odłamków szkła to "Szlany Duch", potworny ptak z klocka drewna i drutów to "Król pszeny"). Przejmujące są "Sztandary polskie" utkane ze starych szmat, zachowują one formę kościelnych chorągwi i feretronów. Filozoficzne treści wyrażają dziecięce wózki wypełnione ziemią, główkami lalek, krzyżkami i świeczkami. Od połowy lat sześćdziesiątych w tworzonych pomnikach rzeźbiarz łączy happeningowy spektakl z popartem i ludowością. Elementem dopełniającym całość jest najczęściej ogień. Płoną więc "Rydwany Skandynawskie", "Golgota", "Rozstrzelani Zakładnicy". Słynne "Grające organy" z przełęczą Snózka na północ od Czorsztyna miały zawodzić... wadliwie jednak wykonano ukryte piszczałki.

Nie mniej kontrowersyjną od sztuki była postawa artysty. Wielu uznających jego geniusz nie godziło się z faktem, iż nie waha się tworzyć na zamówienie władzy ludowej. Pytany wprost - czy wie komu buduje pomniki, czyją władzę utrwała - odpowiadał, że życie jest krótkie i należy je wykorzystać. Nie był związany z żadną grupą, awangardowi artyści zachowywali wobec niego dystans, uważali go za naiwnego twórcę a nie jak np. Kantora za lidera nowoczesności. Żył więc na uboczu (jeśli Zakopane można tak nazwać), mieszkał nad swoją galerią. Swoich gości raczył góralską herbatą i prowokował do fascynujących dyskusji na temat sztuki i życia. Był samotny w świecie, który stworzył. Raz tylko zetknęłam się z nim na Jagiellońskiej. Było to kilka lat temu w upalny, sierpniowy dzień tuż przed zamknięciem galerii. Byłam z dziesięcioletnią córką, to jej reakcje obserwował, dla niego przez tę chwilę (w moim odczuciu długa) nie liczyło się nic.

W testamentie prace znajdujące się w galerii przekazał Muzeum Tatrzańskiemu, wszystko będzie więc tak jak za życia gospodarza.

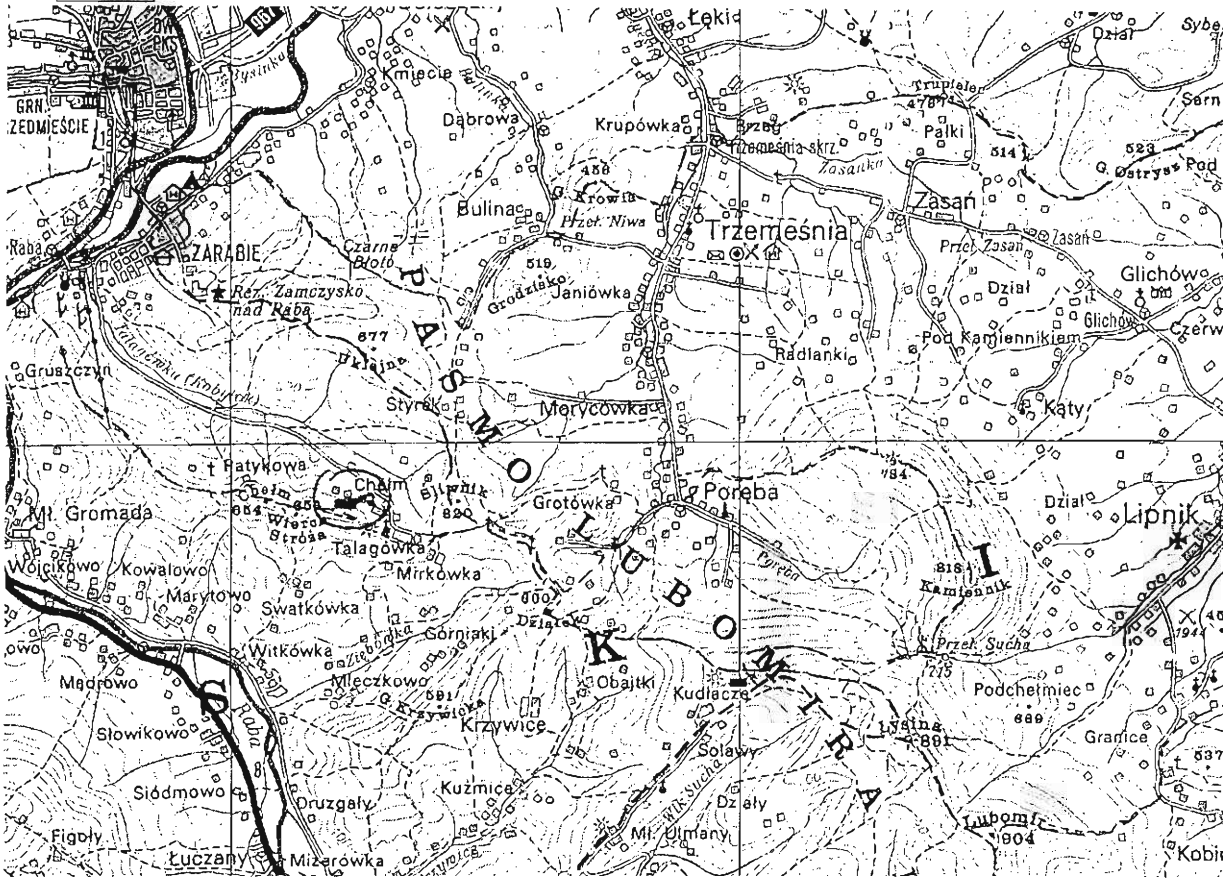
*Antonina Sebesta*

stuję. Bardzo dużo w tym dniu widziałem i słyszałem, i te chwile będę przechowywał w moim skarbcu. Widziałem i słyszałem więcej niż zwykle. Widziałem ludzi wyciągających ręce do nieba, głośno i spontanicznie wołających, widziałem twarze bez retuszu, zroszone łzami, widziałem dziewczyny siedzące na barkach swoich chłopaków, bo chciały lepiej widzieć, ludzi z radyjkami, którzy w ten sposób *nagłaśniali* lotnisko, dorosłych z dziećmi (wreszcie) razem, słuchałem spontanicznego dialogu z Papieżem, którego nie sposób do czegoś innego przyrównać... I tak mógłbym jeszcze wymieniać bez końca. Polacy są mistrzami improwizacji. To co się wydarzyło podczas drugiej pielgrzymki Ojca Świętego do Gliwic przeszło swoje granice. Wiadomość o niespodziewanej zmianie planów pielgrzymki obiegła w lot gliwiczian, nastąpiło pospolite ruszenie ludzi, każdy *wiedział* co do niego należy. Przyjeżdżający pielgrzymi do naszego miasta bez pomocy służb porządkowych wiedzieli, którędy i jak się poruszać po mieście, gdzie parkować pojazdy. Niestety służby nie zdążyły jedynie z odbudowaniem nagłośnienia.

17 czerwca, rankiem ( 4,30 ) usłyszałem w radiowym komunikacie o przylocie Papieża, od tego prawie momentu rozdzwoniły się telefony w całym mieście, budziły śpiących, stawały na nogi, radość promieniowała wokoło. Też budziłem rano i... nie sypały się na mnie gromy! Znów był to dzień wolny, bo pracodawcy nie wzbraniali udziału w spotkaniu, sami brali w nim udział.

A wszystko po to, by być z Ojcem Świętym niecałe 30 minut! I nic to, że widziałem go dopiero później w relacji telewizyjnej, będąc na lotnisku widziałem go jednak duszą, sercem, chłonałem tę chwilę, tę atmosferę, tę radość. Byłem szczęśliwy chwilą, jak każdy. Byliśmy w tym dniu podobni do Papieża, bo nasza spontaniczna reakcja była adekwatna do Jego, którą przyrównać można do słynnej już wypowiedzi: *Ma przyjeżdżać, nie przyjeżdżo. Potem znowu ni ma przyjechać, a przyjeżdżo.*

*Ryszard M. Remiszewski*



# SCHRONISKO PTT im. UMARŁYCH POETÓW

**M**amy nowy, własny dach nad głową, standardem dorównujący legendarnym schroniskom PTT!. Zarząd Miasta i Gminy Myślenice przychylnie ustosunkował się do naszej prośby darmowej „dzierżawy” budynku dawnej szkoły podstawowej na Chełmie. Chatka stanowczo wymaga remontu i adaptacji. Potrzeba jej wielu „złotych raczek”. Sądząc po odpowiedziach, jakich udzielają w naszej ankiecie Tatrzańscy Towarzysze, wielu może ją polubić. Moim zdaniem głównym jej walorem jest położenie. Turysta, który wysiądzie z autobusu na dworcu PKS w Myślenicach po półtorej godziny spokojnego marszu może stanąć u jej progu. Masyw góry Chełm i jego szlaki piesze, narciarskie i rowerowe wspaniale nadają się na krótki, weekendowy wypoczynek. Prawie każdy (z wyjątkiem może wytrwałych alpinistów) znajdzie tutaj coś dla siebie. Okolice jest malownicza. Na szczycie góry wieża widokowa ułatwia podziwianie panoramy Beskidu Średniego i Pogórza Wielickiego, a przy dobrej widoczności, nawet Tatr! A i samo otoczenie jest ciekawe. Osada na Chełmie niegdyś uboga, w ciągu ostatnich lat radykalnie zmieniła oblicze. Zamożne, ładnie utrzymane domy przykuwają wzrok. Jest nowa szkoła i kościółek. Są dobrze zaopatrzone sklepy spożywcze, a w niedziele i święta dużo samochodów z austriackimi rejestracjami, bowiem głównym zajęciem mieszkańców osady jest przebudowa Austrii. Chatka będzie dobrym punktem wyjścia na szlaki tzw. Beskidu Myślenickiego (wschodniej części Beskidu Średniego). Wielokrotnie opisywane na łamach „Co słyhać?” schronisko na Kudłaczach znajduje się zaledwie 1 godz. drogi od naszej chatki. A jeżeli komuś nie chce się chodzić, to i na to jest rada. Na Chełm wiedzie najdłuższy w Polsce wyciąg krzeselkowy!

Schronisko potrzebuje pomocy. Na razie mamy puste ściany i kierownika – Darka Dyląga (autora nazwy schroniska). Brakuje nam mebli, materaców i sprzętu gospodarstwa domowego. Jeżeli ktoś ma niepotrzebne rzeczy, które mógłby przekazać schronisku – prosimy o kontakt do redakcji. Zapraszamy też chętnych do pomachania miotłą i łopatą w społecznym czynie. Datki pieniężne też by się przydały... Na razie trzeba obiekt jako tako zabezpieczyć do zimy. Planowany termin uruchomienia schroniska przewidujemy na wiosnę 2000.

*Tosia i Michał*

Wydaje:

Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie

Redakcja: Michał L. Myśliwiec, Antonina Sebesta,

Adres: ul. Żwirki i Wigury 13/3, 32-400 MYŚLENICE

tel. +601 86-54-88 Wydanie internetowe: [www.tf.com.pl/~ptt](http://www.tf.com.pl/~ptt), e:mail [michal@tf.com.pl](mailto:michal@tf.com.pl)